Rok 1. PŁOCK, dnia 30 Grudnia 1875 (11 Stycznia 1876) roku, Wtorek. **№ 3.**

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi dwa razy w tydzień, we Wtorki i Piątki.

Wtorek — Higina P. i Teodoza.
Środa — Arkadyusza M. i Jana B.
Czwartek — Weroniki P. i Godfryda.

Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 4.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Cena ogłoszeń:
Za pierwsze 6 wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne—po kop. 3.

Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

D.—**Wiadomości o budowie kolei żelaznéj nadwiślańskiéj.** Stacja kolei żelaznéj Mława znajdować się będzie o wiorstę odległości od tego miasta, na gruncie wsi Woli Łomskiéj. Tamże będzie komora celna. Materjały do budowy tych gmachów już się przysposabiają i zwózka ich rozpoczęta. Kolej żelazna nadwiślańska, na przestrzeni od wsi Otoczni (blizko Mławy) do Warszawy, otwartą być ma w dniu 1 Sierpnia r. b. Na przestrzeni zaś od wsi Otoczni do granicy pruskiéj — w dniu 1 Maja 1877 r. Dla ułatwienia komunikacyi z koleją, zbudowaną być ma szosa od miasteczka Szreńska do stacyi kolei żelaznéj Mława. W blizkości stacyi Konopki (o dwie mile prawie za Mławą) projektowane jest założenie cukrowni na akcje.

— Dyrektor orkiestry teatralnéj miejscowéj, p. Jakesch, utworzył podobno nową operę do libretta niewiadomego autora, pod tyt. „Król pasterzy;“ ogólne tło tego utworu ma być sielankowe.

— Pewny sposób silnego zaziębienia się: zabierasz własną osobę w całości i zdrową, wiedziesz ją do teatru płockiego i lokujesz się na kwadrans w sali widowisk; następnie, wyszedłszy na korytarz w antrakcie, odetchnij pełną piersią świeżem, mroźném powietrzem, i wejdź do *foyer*, gdzie bufet. Foyer, znaczy ognisko, u nas trudno byłoby się tego domyśléć, nieprawdaż? Jeżeli pragniesz zaziębienia bez tyfoidalnych następstw, to parę minut pobytu w owém foyer zupełnie wystarcza.

Objaśniano mnie, że temperatura bufetu teatralnego, tak bardzo niżéj zera jest utrzymywaną, na wyraźne żądanie amatorów piwa, ona to bowiem wymrażając w niém wodę, zbawiennie wpływa na poprawę smaku i moc tego nektaru teutońskiego.

— W dniu 17 (29) Stycznia r. b., w Lipnie dany będzie bal publiczny, z którego spodziewany dochód ma być użyty na powiększenie funduszu miejscowego szpitala.

M. **Księga kontraktów.** Zaprowadzenie nowych praw, zmiana procedury sądowéj i przekształcenie wszelkich stosunków społecznych z tych reform wynikające, jak słusznie ostrzega korrespondent z Podolszyc w Nr. 1-m niniejszego pisma, każe nam być ostrożnemi i wszelkie umowy ustne, jakie pozawieraliśmy na rok bieżący, jak najwcześniéj, a zawsze przed 1 Lipca r. b. zamienić na piśmie, skoro tylko takie w obec nowych praw będą obowiązującém.

W naszych stosunkach gospodarskich, przy niechęci do pismomanji, śmiało powiedzieć można, że większa część umów, jak np. ze służbą, oficjalistami, oraz rzemieślnikami, zawierana jest ustnie. Książeczki służbowe, mniemamy, że gdy (np. we wzorze p. Zdzisława Okęckiego) zawierają warunki umowne, będą dostatecznym dowodem prawnym, jeżeli zwłaszcza poświadczone zostaną przez Wójtów gmin, jak tego chce obecny układ porządku administracyjnego. Rzecz inna z tak zwanymi oficjalistami, jak rządcy dóbr, pisarze prowentowi, ekonomowie, leśnicy, karbowi i wszelkiego rodzaju stali lub czasowi rzemieślnicy, z nimi, jeżeli dobrze zrozumieliśmy przyszłe prawo krajowe, koniecznie obustronne umowy piśmienne zawierać należy; otóż, w obec tego stanu rzeczy, przychodzi nam na myśl projekt, który pod rozwagę światłego ogółu gospodarzy wiejskich naszéj gubernii przedstawiamy:

Niech jeden lub kilku ziemian praktycznych wspólnie ze specjalistą prawnikiem, znającym dokładnie zasady nowego prawa, zajmie się redakcją uniwersalnego kontraktu; takowy mógłby być wydrukowanym z pozostawieniem pustego miejsca na wpisanie nazwisk, jakości i warunków umowy: w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach obok siebie, jakby rodzaj kwitarjusza oprawnego, z którego wyciąwszy egzemplarz jeden dla umawianego, drugi pozostawałby w grzbiecie książki, formując tym sposobem tak zwaną: „Księga kontraktów,“ która w razie wynikłych sporów z umów piśmiennych, przed Sędzią Pokoju, stanowiłaby bezsporne dostateczny dowód prawny.

Robimy nacisk na oprawę takiéj książki, bo wiemy z doświadczenia, że kontrakta, na arkuszach pisane, zwykle giną, stając się pastwą mazurków lub babek wielkanocnych.

O wydawcę na „Księgę kontraktów“ nie będzie trudno, bo zysk materjalny z tego przedsiębiorstwa wyniknąć mogący, nader jest widocznym, sama zaś redakcja posiadając, prawo własności autorskiéj, wpłynąć może na przedsiębiorcę wydawnictwa o tyle, że przystępną cenę na książkę, o jakiéj mowa, naznaczy.

O przysłudze obywatelskiéj tych, co zajmą się wykonaniem myśli, w zarysie powyżéj uwydatnionéj, — dodawać nie potzeba.

Z Redakcyjnéj skrzynki.

G. Chcę, za pośrednictwem Waszego pisma, zasięgnąć rady prawników w kwestji na-

LISTY NADWIŚLAŃSKIE.

I.

Niemieccy Koloniści na Powiślu.

Zadaniem moich listów do Was, których szereg długi zapowiadam niniejszém pismem— będzie luźne obrazowanie stosunków miejscowych, a że zamieszkuję na Powiślu, zaczynam przeto od tego co jest najbliższe Wisły, co tę królowę rzek naszych, od wielu lat wązkim, ale długim pasem od Płocka ku Zakroczymiowi po lewéj stronie licząc od ujścia — obsiadło gromadnie..... chcę mówić o tutejszych kolonistach Niemcach.

Ciekawy to typ zaiste.

Nie jest mojém zadaniem kreślenie szkiców humorystycznych, zdolny na tém polu pracownik znalazłby tu kopalnię odpowiedniego dla siebie materjału — ale zastanawiając się poważnie i ze stanowiska ekonomicznego na przedmiot o jakim mowa, dziwném się wydaje ten wykoszlawiony typ germanizmu. Wysunięty ów zastęp niemieckich wychodźców, od wieku podobno pracujący usilnie nad brzegami Wisły, wyrobił się w odzielną samoistną rasę, która w stosunku do ekonomicznego bogactwa kraju i do narodowości w pośród któréj zamieszkuje, mówiąc bez uprzedzenia, dodatnio się wyróżniła i położyła pewne zasługi w ogólnéj kulturze krajowéj.

Wisła, podobnie jak Nil starożytnego Egiptu, często wylewa; są lata, że całoroczne prace rolne nadbrzeżnych mieszkańców w kilka godzin niszczy i wszystek dobytek zabiera, niosąc go, w nurtach swych, gdzieś tam daleko ku Baltykowi. Po takim wylewie swoje kraje, oglądając tak niedawno kwitnące kolonie.... wszędzie ruina i pustka, ale niedługiego czasu potrzeba i w te opuszczone rumowiska nowe następuje życie; obraz się zmienia: zboża się zielenią, budynki nowe lub zrestaurowane, drzewa owocowe zasadzone, łąki rozległe, na których piękny dobytek kolonisty-gospodarza obfite znajduje wyżywienie.

I cóż wpłynęło na to nagłe przekształcenie rozpaczliwego przedtém położenia, oto usilność, praca i energja germańskiego szczepu, owéj rasy kolonistów, która tak ukochała nasze Powiśle, że rozstać się ani chce, aniby nawet mogła. Ta walka z niszczącym żywiołem wody, to ich życie, a zwycięztwo które odnoszą, to tryumf rozumnéj pracy i wytrwania. Prawda że Wisła, nieobchodzi się po macoszemu ze swymi sąsiadami, że namuł który podczas powodzi nanosi i pozostawia na przyległych gruntach, to nawóz użyźniający, to bogactwo dla rolnika..... lecz spożytkować racjonalnie ten skarb, na to potrzeba oględności i pracy niemieckiéj, do których nasza Słowiańska natura, otwarcie powiedzmy, zwła-

stępującéj: czy ktokolwiek ma prawo, w poszukiwaniu należności spornéj, podstępnie schwytać summę pewną i przywłaszczyć ją sobie pod pozorem odzyskania. Wypadek podobny spotkał mnie w jednym z handlów Płockich.

Ze skrzynki redakcyjnéj, przybitéj na drzwiach naszego domu ku wygodzie korrespondentów, wyjęliśmy wczoraj list, opisujący fakt osobliwy, za którego autentyczność nie poręczając, przytaczamy w dosłowném powtórzeniu treść listu:

„Dnia 22 grudnia r. z., o godzinie drugiéj po południu, w czasie operowania słońca, wyemigrował rój pszczół z ula mojéj pasieki i obrał siedlisko na gałęzi jodły, w pobliżu zabudowań. Fakt ten może zadziwi nie jednego specjalistę i znawcę pszczolnictwa, iż wśród zimy podobny wypadek mógł mieć miejsce.

Przyczynę wyrwania się ze swojego siedliska pszczół objaśniam sobie w sposób następujący: Ul, z którego pszczoły wyleciały, jest wyżłobiony w słupie rogowym szop i stajen, w których temperatura dochodzi do 24 stopni ciepła (?). Cieplik, znajdujący się wewnątrz zabudowania, ogrzewał,—jak się przekonałem, — tak silnie słup, że w nim temperatura dochodziła do + 9° R.; przy tém operowanie słońca jeszcze zwiększyło może ciepło. Zbieg okoliczności chciał, iż wówczas, jeden ze służących wyszedł ostrzyć kosę od ręcznéj sieczkarni, co się dokonywa za pomocą uderzeń młotka w stal, leżącą na żelaznėm kowadełku, przy czém takowa mocny dźwięk wydaje. Operacja ta odbywała się w odległości 15 stóp od siedliska pszczół, które, zapewne mocnym dźwiękiem kosy, zbudzone z zimowego snu i ciepłem podniecone, wyjrzeć na świat Boży zapragnęły.“

K.... z powiatu Płockiego.

— Jeden z wybitnych typów płockich, jest typ tragarza-żyda. Zawsze obdarty, ubrany lekko w największe nawet mrozy, pijący wódkę jak niemiec piwo, a nigdy nie pijany, wiecznie wrzeszczący i kłótliwy, sił nie szczędzący i rwący się namiętnie do pracy, często nadludzkiéj, — oto typ w ogólnym zarysie, którego wspaniałe okazy z łatwością obejrzyć możecie w śpichlerzach płockich, podczas przeprowadzek w mieście i wreszcie, na starym rynku, w bliskości hotelu Berlińskiego. Przez ciągłe dźwiganie ciężarów, ludzie ci dochodzą do wyrobienia w sobie nadzwyczajnéj krzepkości muskułów. Widzieliśmy w tym czasie jednego z tragarzy, a bodaj czy nie najmniejszego i nie najszczuplejszego z bandy, gdy założywszy się o pół kwarty wódki, wniósł na plecach, sam jeden, na pierwsze piętro, szafę ogniotrwałą, ważącą około funtów 800. Zdarzenie to miało miejsce w domu p. Zeemana przy ulicy Grodzkiéj, w obec licznych świadków.

— W okolicy Płocka, szajka złożona z sześciu zbrodniarzy, napadła, w nocy z czwartku na piątek przeszły, odosobnione mieszkanie włościanina Jankowskiego na kolonji Powsin, w gminie Brwilno, o sześciu wiorst od Płocka odległéj. Wywoławszy J. z mieszkania, pod pozorem pytania o drogę do miasta, kiedy tenże stosowne im dał wskazówki, wówczas jeden ze złoczyńców prosił J. o pozwolenie zapalenia papierosa. J., nie przeczuwając nic złego, wpuszcza go do swego mieszkania, a za nim wchodzą też towarzysze, i w chwili, gdy J. nachyla się, ażeby zapałką rozniecić ogień, jeden ze złoczyńców szybkim rzutem, oślepia go rozrobionėm wapnem, a inni zakładają mu powróz na szyję, i na haku w izbie wieszają. Podczas, gdy rabusie, sądząc miejsce za dostatecznie przez siebie opanowane, zabrali się do szukania pieniędzy, Jankowskiemu udało się wydobyć z powroza, — który w pośpiechu zbrodniarze nie dosyć zaciągnęli na szyi jego, — wbiedz do alkierza i drzwi za sobą zatarasować. Wtedy to J. zaczął wołac o pomoc, a rabusie, w obawie aby zbudzić się mogący sąsiedzi nie nadbiegli, umknęli na przygotowanej przez nich w tym celu furmance i chwilowo zatrzymali się w karczmie, we wsi Trzepowie. Straż ziemska jest na tropie wyśledzenia tych złoczyńców.

— „Wiek“ odebrał następujące objaśnienia. Hrabia Stanisław Kossakowski nie otrzymał nominacyi na sędziego Pokoju w Okręgu Sądowym Warszawskim, lecz jako właściciel dóbr ziemskich w powiecie Wiłkomirskim, w gubernii Kowieńskiéj, został mianowanym *honorowym Sędzią Pokoju* powiatu Wiłkomirskiego, a to na podstawie art. 16 Organizacyi Sądowéj z r. 1864 dla Cesarstwa.

— 6 Stycznia, o godzinie 8 wieczór, w domu Rokickiego, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, zapalił się siennik i inne rzeczy, lecz ogień natychmiast ugaszony został.

— 7 Stycznia, o godzinie 6½ w wieczór, w domu około Tumskiego kościoła, zapaliły się sadze w kominie, lecz ogień natychmiast ugaszony został.

— 9 Stycznia, o godzinie 11-ej w wieczór, mieszkanka m. Płocka, Barbara Rubrowska, przyszedłszy do szynku Bumbergowej, tamże nagle zmarła.

— W dniu 28 Grudnia (9 Stycznia), na folw. Góry, należącym do majoratu Brwilno, przy rozgrzewaniu rur parnikowych, z powodu nieostrożności, powstał pożar. Spieszny ratunek stłumił jego rozszerzenie się, zgorzało tylko kilka fur siana.

— 7 (19) Grudnia 1875 r., we wsi Rombierz, gm. Grudusk, Ciechanowskiego powiatu, nagle zmarła włościanka Frańciszka Lapeusz, panna lat 17.

— 10 (22) Grudnia 1875 r., na polach wsi Damienta proste, gm. Sońsk, znaleziono zmarznięte ciało włościanki wsi Łopacin, tejże gminy, Anny Rynas, lat 57.

— **Służba pocztowa Anglji.** Tygodnik francuzki *l'Economiste*, na podstawie sprawozdania jeneralnej dyrekcji poczt angielskich za rok 1874, w jednym z ostatnich numerów podaje nader interessujące szczegóły, dotyczące tej gałęzi służby publicznej w Anglii.

O rozwoju korrespondencji pocztowej w tym kraju najlepiej świadczy ta okoliczność, iż skrzynek do listów i pakietów, oddanych do użytku publicznego, znajduje się obecnie 22.000, podczas gdy w roku 1860 było ich 15.000, a w r. 1840 zaledwie 4,500. Samo miasto Londyn posiada skrzynek do listów 1,700, z których 280 przybyło w ciągu roku 1874.

W tym samym roku poczty angielskie przesłały listów 970 millionów, kart pocztowych 97 mil., dzienników, książek, próbek towarów i t. d. 259 mil., pak blizko 16 miljonów. Ten niesłychany rozwój korrespondencji w Anglii możemy ocenić tylko przez porównanie powyższych cyfr z wykazem ruchu pocztowego w innych krajach, i tak: we Francji w r. 1873 przewieziono pocztą listów tylko 340 millionów, a więc 627 mil. mniej niż w Anglii. W całem Cesarstwie Rossyjskiem, wedle ogłoszonego świeżo w Journ. de S.-Pet. sprawozdania departamentu poczt za r. 1875 przesłano tylko 51,995,016 listów, a więc blizko milljard mniej niż w Anglii. Tu już właściwie niemożebne jest żadne porównanie.

Kolosalny ruch korrespondencji angielskiej należy przypisać w znacznej części nadzwyczajnemu obniżeniu taryfy pocztowej, co zostało dokonane jeszcze w r. 1840. List zwyczajny aż do 28 gramów wagi kosztuje tam tylko 3 kopiejki.

W tym samym stosunku ustanowione są równie małe opłaty za przesyłkę pak, próbek, dzienników i t. d. Przesyłka listu otwartego, czyli karty pocztowej w całej Anglii i Irlandji, kosztuje tylko 1½ kop.

Nadto trzeba wiedzieć, iż poczta angielska nie ogranicza swej użyteczności do przewożenia korrespondencji, ale spełnia zarazem inną

szcza téż w najniższéj warstwie narodu — niezdolna!

Niemiecki-nadwiślański kolonista, to bogacz w porównaniu z sąsiadem o miedzę — naszym włościaninem, od którego różni się nietylko językiem i typową powierzchownością swoją, ale całym szeregiem innych zwyczajów, usposobień i nawyknień. Ktoś powiedział, że nigdzie nie poznaje się człowieka tak dokładnie, jak w jego własnym domu. Dom nasz, to miejsce, gdzie zrzuciwszy ze siebie szaty świąteczne, zrzucamy oraz wszelki przymus z postępowania. Wolni od wszelkiéj kontroli, nienarażeni na taką lub ową krytykę, rozpieramy się w własnym domu jak najdogodniéj, pośród zachceń i słabostek, oddajemy się im całkowicie.

Wprawdzie dla gościa przybywającego do nas na kilka godzin lub na dzień, obwlekamy się znowu świątecznością, ale skoro gość dłużéj zabawi, zdaje się, że już się przejął trybem naszego życia — stał się naszym domowym i zarówno ze wzrostem tego przekonania zrzucamy z siebie maskę. I koniecznie dziać się tak musi; ze ścian bowiem naszéj chaty, wieje jakiś duch, odpędzający od nas wszelką etykietalność.

Z występowania na szerokim świecie, możemy schwycić tylko ten lub ów rys i cień charakteru jakiéjś osobistości, możemy mieć próbkę lub rodzaj jéj uzdolnienia, ale bez znajomości człowieka w jego własnym domu, nie będziemy miéć nigdy całości jego usposobienia.

To co się powiedziało o jednostkach, można odnieść do zbiorowych narodowości lub pewnych warstw narodu.

Takie studjum mieliśmy sposobność robić nad Nadwiślańskiemi kolonistami niemieckiego pochodzenia, i oto owoc spostrzeżeń, który już w treści powyższéj określiliśmy.

Kolonista Niemiecki, przywędrował do nas ubogim w otoczeniu licznéj rodziny — przyniósł z sobą siłę i chęć do pracy; jeżeli był rolnikiem, otrzymywał z początku darmo, a po upływie lat kilkunastu, za małym stosunkowo wynagrodzeniem, uiszczaném w sposobie czynszu dzierżawnego, z wyciętych lasów powstałe, pniami sterczące lub krzakami porosłe przestrzenie ziemi, które karczował — i na wydobytym gruncie, zasiewał zboże, mieszkając początkowo w chruścianych lub w ziemi wykopanych chatach. Nowina po karczunku rodziła, praca około uprawy ziemi z umiejętnością podejmowana, prędko się rentowała i przyprowadzała do stosunkowo znacznéj zamożności. Powstał pokaźny dom mieszkalny, schludne zabudowania gospodarskie, bydło i koniki, które już do bryczki zaprzęgano. Za dobrym bytem, w progi takiego kolonisty zawitały i cywilizacyjne zachcianki, ujawniające się wygodném życiem... przykład jeden i drugi szczęśliwy, pociągnął za sobą naśladowców, którzy zwłaszcza téż za tak zwanych czasów pruskich, zaczęli zalewać kraj nasz, — i tu należy odszukiwać

rolę narodową, niemniej ważną. Poczty są w Anglji najpopularniejszemi kassami oszczędności, które przyjmują najdrobniejsze kwoty i swoje bióra (około 5,000) mają rozłożone w wielkiej liczbie po wszystkich ulicach. Zupełne zaufanie do tych kass, polegające na gwarancji rządu, usunięcie wszelkich formalności, łatwość wkładu i odbioru, oraz pewwność wypłaty procentu, czynią z nich prawdziwy wzór tego rodzaju instytucji i zbawiennie wpływają na rozwinięcie w narodzie cnoty oszczędności.

To też w r. 1874 ogólna liczba dziennych wkładów wynosiła przeciętnie 10,000 franków, a sama należna w przeciętniu jednemu deponentowi dosięgała cyfry 347½ franków.

Od lat dziesięciu ilość rocznych wkładów potroiła się, kiedy bowiem w roku 1864 wynosiła 85 miljonów franków, to w r. 1874. doszło do 220 mil. franków.

Kapitał pocztowych kass oszczędności w r. 1864 stanowił 122 mil. fr., a w r. 1874 — 577 mil. fr.

Uczestników w tym roku było 1,670.000, i kassy te w ciągłym są rozwoju.

Ekonomista francuzki kończy ten artykuł uwagą, jak urzędnicy pocztowi angielscy, obok sumiennego spełnienia tylu różnorodnych obowiązków, są uprzejmi i grzeczni dla publiczności, gotowi załatwiać wszelkie jej żądania; co ztąd pochodzi, iż nie myślą jakoby publiczność dla nich a nie oni dla usługi publiczności byli przeznaczeni.

KORRESPONDENCJE.

Przyp. Red. Otwierając w „Korrespodencie Płockim“ obszerną rubrykę dla korrespondencji miejscowych i prowincjonalnych, pragnęlibyśmy pismo nasze uczynić jak najdokładniejszem odbiciem umysłowego życia, organem tutejszych potrzeb i pragnień. Rozumie się, iż niezawsze podzielać możemy zdania i poglądy w korrespondencjach wyrażone, a jednak w szpaltach pisma naszego miejsca im nie odmówimy, byle rozświecały którąkolwiek ze stron życia naszego i dotyczyły jednéj z ważniejszych potrzeb naszego bytu. Chcielibyśmy, aby pismo nasze mogło stać się łącznikiem dla myślących mieszkańców naszej prowincji i otwartem polem dla poważnej wymiany myśli. Z dyskusji więc wyłączamy jedynie polemikę osobistą i *ogólnikową frazeologją,* nie opierającą się bezpośrednio na zdrowej podstawie faktów rzeczywistych.

Nagórki, w Grudniu 1875 r.

W obec téj epidemji ogniowej, która tak zatrważające w całym kraju przybrała rozmiary, sam instykt zachowawczy nakazuje nam obmyślać zaradcze, przeciwko tej strasznej klęsce, środki.

Między uwagami tyczącemi się tej prawdziwie palącej nas kwestji, a zamieszczonemi przezemnie w Nr. 188 Gazety Polskiej z r. p. które, Towarzystwom zwłaszcza Ogniowym, nie zawadziłoby może przypomnieć, — przedstawiłem, jako konieczność, utworzenie komitetów ogniowych gminnych, nakształt istniejących drogowych, oraz posiadanie w całym kraju gminnych sikawek, o które dotąd bezskutecznie od paru lat na Zebraniach gminnych głos podnoszą. Przeważna liczba głosów, nie pojmujących jeszcze jasno swojego własnego interesu—na podobnych zebraniach, w których, z wielką ogólną szkodą, intelligencja gminna zbyt mały dotąd przjmuje udział, gdy idzie zwłaszcza o pieniężny wydatek, staje zawsze na przeszkodzie najpożyteczniejszym uchwałom,— kupienie zaś i wydanie kilkuset rubli dla jednego jest niepodobieństwem. W razie pożaru na wsi, gdzie budynki są niewysokie, po największej części drewniane, słomą i gontami kryte, nie możemy myśleć nawet, o ugaszeniu palących się, lecz starać się tylko winniśmy, o niedopuszczenie ognia do sąsiednich zabudowań. W tym zaś wypadku, więcej znaczą dwie sikawki mniejsze, zatem tańszę i dostępniejsze dla nabywcy, a nadto, mogące uchronić obszerniejszą przestrzeń, czy to dachów, czy ścian przyległych pożarowi, jak jedna większa, więc droższa i do samego tylko ognia służąca. Powodowany temi względami postanowiłem wyszukać i kupić sobie podobną, jako dla nas najodpowiedniejszą. W tym celu zwiedziwszy fabryki i znaczniejsze składy warszawskie, oraz poinformowany uprzejmie przez straż ogniową warszawską, gdzie rady także zasięgałem—uznałem za najstósowniejsze, pod każdym względem, zamówić sikawkę pożarną, jak można najmniejszą, ssąco-tłoczącą z dwoma wężami w fabryce p. Troetzera z podstawą taczkową i niektóremi ulepszeniami, jakie wprowadzić uznałem za konieczne, za rubli 150— którą, jako ze wszystkich znanych mi najpraktyczniejszą, nietylko na wieś, ale i dla osad miejskich, polecam.

Sikawka, słupem na palec grubym a 60 stóp wysokim, wyrzuca wody przeszło 10 wiader w minucie — taka wielkość jest dla nas dostateczna, wymaga małej obsługi i z łatwością przez jednego człowieka z miejsca na miejsce przeprowadzoną — dalej zaś, na bryczce nawet przewiezioną być może. Prócz ognia, nadaje się również wybornie do polewania warzyw, drzew i kwiatów w ogrodzie.

Na początku pożaru w Drobinie, gdyby były choć dwie takie sikawki, klęska z pewnością o połowę byłaby mniejszą; a cóż dopiero, gdyby z bliższych wiosek, które z czasem, nie wątpię, w podobne narzędzia zaopatrzyć się zechcą,— więcej ich przybyło?

Dla tego też, życzyćby należało, aby dla prędszego rozpowszechnienia, ułatwionem zostało nabywanie sikawek za pomocą kredytu, o co fabryka postarać się winna; — a może nawet byłoby skuteczniej, gdyby tego udogodnienia krajowe Towarzystwa ogniowe się podjęły, — przyjmując należność za sikawki rozłożoną na raty, razem ze składką ogniową.

W końcu zwracam uwagę, że ponieważ sikawka, kubły i t. p. narzędzia ogniowe, bez wody nic nie znaczą, a wiemy jak przy ogniu z takową trudno, — przedewszystkiem więc wypadałoby urządzić, tak po wsiach jak i osadach, nieposiadających blizko naturalnych zbiorników wody, dostateczną ilość studni, uwzględniającą i tego rodzaju nadzwyczajne potrzeby,—stosownie do liczby dymów i stopnia niebezpieczeństwa, stale oznaczoną. Ileż to u nas wsi, gdzie, oprócz dworskich, zaledwie jedna i to mała, znajduje się studnia, a kanał—jeśli jest jaki, wyschły w lecie, nawet dla inwentarza nie wystarcza; w razie wypadku, sikawka, wypotrzebowawszy wodę, zanieczyszczona błotem, psuje się i stać bezczynnie musi.

Zaopatrując się więc w sikawki, pomyślmy zarazem dla nich i o wodzie, niezapominając, że pożar, gdziekolwiekbądź wynikły, jest klęską ogólną, a tem samem i każdemu z nas szkodę wyrządza. *K. U.*

Z pod Wyszogroda.

Na kilka dni przed ubiegłemi świętami, otrzymaliśmy zawiadomienie, że we wsi Sielec pod Czerwinskiem funkcjonuje młyn parowy, i że dla większej dogodności okolicy nie tylko tam na miejscu, ale i w Wyszogrodzie sprzedaje i wymienia swoje wyroby.

To nowe u nas przedsiebierstwo, tak blizko z rolnictwem pokrewne, witamy szczerą bardzo życzliwością — bo nietylko że przybywa znaczny konsument naszych produktów, ale konkurencją swoją zmusi okolicznych młynarzy z profesji, do uwzględnienia ich własnego interesu, sumienniejszem traktowaniem sprawy, której się oddali. Niekorzystaliśmy jeszcze do tej pory z zadeklarowanej nam

---

początku zasiedlenia Powiśla, niegdyś obfitującego w obszerne lasy, przez Kolonistów-Niemców.

Zamknięci sami w sobie, nie komunikowali się prawie z miejscową narodowością, pośród swoich wynajdywali żony, rozrodzili się i jedząc chléb nasz, języka nawet krajowego nie przyswoili sobie, tak, że dziś jeszcze niejedną przejedziesz obszerną kolonję i nie znajdziesz żadnéj istoty umiejącéj po polsku; a przecież blizko wiek dochodzi jak u nas mieszkają. Stosunki z miejscowych potrzeb wypływające, załatwiali przez pośrednictwo żydów, z którémi sympatyzują.

Powiedzieliśmy na początku, że powiślański kolonista jest typem skoszlawionym germanizmu, i tak jest w istocie:

Nie myśli on bynajmniéj o wielkiéj idei „Vaterlandu;“ odcięty od niéj, przyswoił miejscowe pojęcia w rozumieniu administracyjném — zdobycie grosza przedewszystkiém, dobry byt materjalny, to jego ideał.... Nie ceni téż innych współmieszkańców inaczéj, jak tylko w miarę zamożności materjalnéj. Dobra głowa, jakieś wznioślejsze pojęcie rzeczy, nawet rzetelne ukształcenie, mniéj jest tu cenione nad majątek. Porównywając powierzchowną postać tutejszego niemieckiego kolonisty, z włościaninem podberlińskich lub Frankfurtskich okolic, zdaje się, że to jeden i tenże sam materjał, ale jakoś dziwnie zmieniony. Tak jest, nasz kolonista jakim wiek temu wyszedł z nad Szprei lub Odry i do nas przywędrował, takim jako ścisły konserwatysta dotąd pozostał; odbija się to w zwyczajach, sposobach ubioru i nałogach nawet. I kiedy cywilizacja w Niemczech odmieniła w stu latach wiele i przekształciła przynajmniéj zewnętrznie dzieci Germanji, u naszych kolonistów, pozostało wszystko jak było ongi, z małą różnicą w obyczajach, która bądź co bądź pod wpływem Słowiańskiéj przewagi powstać musiała.

Lecz nie sądźmy, żeby nasz kolonista w zupełności wyrzekł się pamiątek przeszłości, — nie, utrzymuje on stosunek z współbraćmi swymi przez pośrednictwo szyprów, którzy stanowią węzeł komunikacyjny Powiśla naszego z Prusami. Oni to przywożą tutejszym kolonistom na berlinkach wszelkie potrzeby domowego ogniska, począwszy od porcelanowéj fajki z konieczną odlewką, wyobrażającéj postacią swą jak obecnie *Bismarka lub Moltkiego, do najdrobniejszych domowych sprzętów;* niedziwném przeto być powinno wszedłszy do mieszkania naszego kolonisty, że ujrzymy w takowym ów stek talerzy, filiżanek i tym podobnych przedmiotów pochodzenia germańskiego. Książki nawet nabożne, kalendarze i tym podobne publikacje ludowe, które gdzieniegdzie spotykasz, wszystko to produkcja Pruska.

(d. c. n.)

przez Zarząd młyna dogodności wymiany, i prawdopodobnie nieprędko będziemy się mogli pogodzić z warunkami, jakie nam w tym względzie są ofiarowane. Wymiany zboża na mąkę, gdzie jako zasada stosuje się cena targowa odnośnych produktów, rolnicy zapewne przyjąć niezechcą; bo dlaczegóżby mieli kupować mąkę, kiedy mają tyle sposobności mleć własne ziarno na konsumcją dla siebie, zwłaszcza teraz, gdzie wagi po młynach zaczynają już wchodzić w użycie. Chciawszy z rolników wyrobić dla siebie konsumentów, administracja Sielecka niepowinnaby rządzic się zasadami wielkich młynów w wymianie swoich wyrobów, ale uskuteczniać ją na warunkach, któreby tak dla młyna jak i rolnika były przystępne. Przyznajemy, że wymiana podług cen handlowych może być zkądinąd korzystną i dogodną — szczególniej w kontrolli buchalterji, ale przedsiebierstwo, o którem mowa, skłaniać się powinno do zwyczajów, jakie się tu mniej więcej po młynach o naturalnych motorach praktykują. Dość racionalnie i korzystnie byłoby zdaniem naszem udeterminowanie ilości funtów, jaką młyn, za korzec zboża danej wagi, ofiarować może, z dopłatą rozumie się za jego przeróbkę. Nieszukalibyśmy wówczas wody lub wyglądali wiatru, a korzystali z warunków, które za szłuszne i sprawiedliwe uznajemy.

Wszystkie fabryki, przy zakładaniu których kommunikacja uwzględnioną nie była, niemogą spodziewać się korzyści do jakich powinny miećby prawo. Przedsiebierstwa, gdzie tych najważniejszych okoliczności nie brano w rachubę, nie dla siebie pracują; tam przywóz opału, materjałów, lub odwózka wyrobów, cały zarobek pochłania. W Sielcu wszakże, kłopoty i niedogodności, z powyższych względów gdzieindziej wynikające, natura sama przyjęła na siebie,—blizkość Wisły gwarantuje tu powodzenie, a pilny dozór pod ścisłym i umiejętnym kierunkiem samego właściciela, każą się spodziewać dalszego rozwoju w przedsiebierstwie, które powitawszy już życzliwie, dodajemy: „szczęść, Boże.“

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, Sobota, d. 8 Stycznia 1876 r.

Pierwszy tydzień bieżącego roku nie przyniósł nam nic nowego w handlu zbożowym; tendencja ogólna prawie na wszystkich targach była wątła, obroty spokojne.

W Anglii handel nie doznał żadnéj zmiany, usposobienie było ciche, jak to zwykle w pierwszych dniach przed i po świątecznych, druga zaś przyczyna leży w ogromnych zapasach pszenicy, nie mniéj ładunkach, będących jeszcze w drodze do Anglii; te okoliczności muszą naturalnie wywierać nacisk na targi, a usposobienie takie popierają młynarze, wstrzymując się o ile możności od kupna.

Że ceny pszenicy w ostatnim czasie nie uległy znacznéj zniżce, zawdzięczamy złemu urodzajowi, którego skutki obecnie w Anglji zaczynają oddziaływać.

Nie podajemy cyfry kolosalnych zapasów pszenicy w Anglji, ograniczamy się na treściwym poglądzie, na stan targów, a mianowicie:

W Londynie był targ nader wątły, nie było odbiorców na towar przybyły ze stron Baltyku, nawet na bardzo piękne gatunki; pośledniejsze sprzedawano po tańszéj cenie. Takie same usposobienie istniało na targach **Liverpool i Hull**; nieco stalszym na pszenicę był **Leith.**

W Nowym Yorku ceny pszenicy i mąki spadają, wywozy dla braku statków i drogiego frachtu nieznaczne.

We Francji było usposobienie na pszenicę lepsze, a **w Paryżu** na pszenicę i mąkę nieco stalsze; **w Belgii i Hollandji** spokojne; **Ren:** interes ograniczony; **Kolonja** była tak na pszenicę jak i na żyto trochę stalszą; **Niemcy południowe i Austro-Węgry** nie doznały zmiany.

W Berlinie tak ceny pszenicy jak i żyta znacznie spadły.

Na naszym targu dowozy w tym tygodniu były tak szczupłe, jakich dotąd nie pamiętają; z Polski koleją ustały, natomiast dowieziono około 150 Ton. pszenicy ruskiéj pośledniego gatunku. Obrót ogólny pszenicą wynosił 560 Ton., czyli wagi Waszéj funtów 1,366,400. Ceny, przy wielkim braku chęci kupna, nie mogły się utrzymać na razie, gdyż na wywóz nie przedstawiają jeszcze żadnego rachunku. Płacono na ostatku za beczkę z 2,000 f. celnych równych 2,440 f. wagi pudowéj, czyli Waszéj:

Marek.		Funt hollen.
160—172	przy wadze	116—123 za ruską, stosownie do jakości.
180—185		127—129 za jarą
190—194		125—129 za pstrą i szklistą
198—199		126—129 za jasno-pstrą
203—205		130—131 za lepszą i wys.-pstrą
206—208		133—137 za białą.

(czyli za nasze dobre gatunki od rsr. 7,40 do rsr. 8,00 za kor. Warsz. — *Przyp. Red.*)

Ceny terminowe spadły w skutek braku interesu; za towar pstry, przy 126 f. hol., płacono na odstawę Kwietnia i Maja M: 205, a ofiarowano M: 204 za beczkę (ton).

Żyto w miejscu, w skutek małego popytu, obniżyło się o 5 Marek na beczce; sprzedano z trudnością 160 beczek. Płacono za krajowe (w ziarnie pełne i duże): Marek 152 przy 125 f. wagi hol.; M: 154 przy 127 f. za beczkę.

Termina na żyto zupełnie bez interesu; na odstawę Kwiecień i Maj żądano M: 149, dawano M: 148 za ton. (czyli około rsr. 5,60 za kor. Warsz. — *Przyp. Red.*).

Groch, średni przyniósł M: 157; za piękny M: 164; za zielony M: 170 za 2000 f. celnych.

Jęczmień bardzo trudny do sprzedania i tylko piękne gatunki są do zbycia; płacono za mały M: 133—143; za duży M: 150—157.

Wykę płacono M: 204 za 2000 f. celnych.

Z naszego portu wysłano:

w r.	pszen.	żyta	jęczm.	grochu.	rzep.	owsa.	
1875	143,508	2,941	1,902	565	9,645	332	beczki
1874	96,770	3,559	1,267	1,576	17,182	170	
1873	76,689	5,713	4,333	9,905	10,505	830	
1872	122,910	3,360	2,927	5,567	2,838	795	
1871	180,030	52,190	9,484	12,960	4,322	770	

Banknoty austryackie 177,80, ross. 264 M:

D e p e s z a. Londyn, 7 Stycznia. Pszenica angielska bez zmiany, obca zaniedbana; przybyłe ładunki z popytem. Owies o $^1/_2$ sb. wyżéj. P o w i e t r z e: śnieg.

Amszterdam, 7 Stycznia. Pszenica w miejscu bez interesu, termina wątlejsze. Żyto niżéj 183.

M. Baranowski et **C-ie.**

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Dowozy nieznaczne, sprzedaży terminowych niewiele.

Płacono za Pszenicę wagi funtów 240 od rs. 5,70 do 6,30; Żyto funt. 230, od rs. 4,50 do 4,57$^1/_2$; Owies funt. 140, od rsr. 2,70 do 2,85; Jęczmień f. 200, od rsr. 3,75 do 3,90; Groch funtów 260, od rsr. 6,15 do 6,75 (do siewu); Gryka kor. war. od rs. 3,30 do 3,70.

Za *parę* z odstawą w ciągu zimy od rsr. 10,50 do 10,80.

TELEGRAMY GAZETY HANDLOWEJ.

Wiedeń, 5 stycznia. Jak słychać w kołach urzędowych, wypracowany przez hr. Andrassy, projekt reform tureckich zyskał życzliwe przyjęcie w Rzymie i Paryżu. Stanowczo tu wątpią o autentyczności nowiny, że następca tronu arcyks. Rudolf ma być wkrótce koronowany na krola Węgier. W Peszcie ciągną się dalej układy w przedmiocie austro-węgierskiego przymierza celnego.

Londyn, 6 stycznia. Do dziennika *Times* donoszą z Paryża: „Rząd francuzki dziś oznajmił, ze z pewnem zastrzeżeniem zgadza się przystać na notę hr. Andrassy, dotyczącą reform tureckich.“

O treści najnowszej noty Andrassego dziennik *Times* dowiaduje się, że ona dotycze tylko tych prowincji tureckich, w których panuje powstanie, i że nie proponuje, ze strony sześciu przedstawicieli mocarstw w Konstantynopolu, żadnej kontroli nad wykonaniem reform, przedsięwziąść się mającem przez Portę.

Wiedeń, 7 stycznia. Ze źródła najlepiej powiadomionego donoszą, iż do dziś dnia nie nadeszła jeszcze stanowcza odpowiedź rządu francuzkiego na notę hr. Andrassy.

TELEGRAM KORRESPONDENTA PŁOCKIEGO.

Wiedeń, 9 stycznia. Dziennik Wiedeński Fremdenblat, zaprzecza pogłosce podanéj przez gazetę angielską Standard o zwołaniu rezerwy armji austryjackiéj.

Warszawa, 10 stycznia. Listy zast. 5$^0/_0$ małe Rsr. 93.95; Listy likwidecyjne Rsr. 82.55; Berlin 127$^1/_{12}$.

Teatr dziś: PAN ALFONS, komedja, i BYŁO TO POD WAGRAM, komedja ze śpiewem.

Wczoraj wieczorem mrozu st. 12. — Dziś rano st. 10.

Patrz Dodatek.

SPOSTRZEŻENIA STACYI METEOROLOGICZNÉJ PŁOŃSKIÉJ D-ra JĘDRZEJEWICZA.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Barometr w millim. sprowadzony do 0°. rano.	południe.	wieczór.	Ciepłomierz Celsiusa. rano.	południe.	wieczór.	Wilgotność powietrza w odsetkach. rano.	południe.	wieczór.	Kierunek i natężenie wiatru. rano.	południe.	wieczór.	Natężenie ozonu.	Chmury. rano.	południe.	wieczór.	Ilość wilgoci spadłéj w millimetrach.
Styczeń 1876 r.	1	56.9	55.1	53.4	— 12.4	— 11.0	— 13.5	82	78	85	O^1	SO^1	O^1	4	10	10	10	
	2	47.6	48.4	52.7	— 15.2	— 15.0	— 14.0	85	82	81	O^2	NO^2	N^1	3.5	10	10	10	
	3	54.5	54.2	54.5	— 12.5	— 14.8	— 23.4	80	66	78	N^1	NO^1	O^1	4.5	10	9	0	7
	4	55.7	57.3	60.4	— 24.0	— 18.3	— 19.7	80	78	82	NO^1	NO^1	N^1	3.5	3	0	5	
	5	63.1	63.3	65.4	— 19.0	— 11.8	— 17.3	78	72	83	N^1	N^1	N^1	5	8	4	0	
	6	63.6	63.5	63.8	— 10.0	— 5.0	— 9.0	90	72	82	O^2	O^2	O^2	5·5	10	10	10	
	7	63.4	65.4	68.2	— 9.6	— 7-0	— 10.7	64	56	60	O^2	O^3	O^1	5.5	6	0	2	

U w a g a. Przed każdą cyfrą barometru opuszczona jest liczba 7, wyrażająca setki millimetrów.
Skala przyjęta dla ozonu: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
„ „ dla natężenia wiatru: 1, 2, 3, 4.
„ „ dla pokrycia nieba chmurami: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

Wydawca Z. Rościszewski. Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny J. Dunkel.

OGŁOSZENIA.

KSIĘGARNIA
SKŁAD NUT i MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH
KEMPNERA
w Płocku.

Prenumerata pism perjodycznych, krajowych i zagranicznych, oraz **KALENDARZ PŁOCKI** na rok 1876, nakładem własnym jest do nabycia w tejże Księgarni, po kop. 15.

Katalogi bezpłatnie.

26—3

Włocławek, 10 stycznia. Ceny Pszenicy od Rs. 6,15 do 6,30; Żyta od Rs. 4,50 do 4,65. W ogólności zastój panuje, ponieważ zagranica mało ma potrzeb.

B. Grąbczewski.

SKŁAD SUKNA I KORTÓW
HELENY FOLMANN
Stary rynek, dom W-go Fr. Wolffsohna.

Z powodu zamierzonego zwinięcia interesu, **Wyprzedaż** towarów po cenach **bardzo zniżonych.** 1—1

Owsa 100 korcy.

Kto ma na zbycie z odstawą stosownie do umowy, raczy się zgłosić do Redakcji. 1—1

DO SPRZEDANIA!

2 beczki do wożenia wody na kołach.
21 tafli posadzki — dąb z jesionem.
Wiadomość w Redakcji.

KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT
oraz
MATERYAŁÓW PIŚMIENNYCH I RYSUNKOWYCH
IZYDORA WASSERMANA
w PŁOCKU.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie **pisma perjodyczne i dzieła,** w kraju i zagranicą wychodzące, i takowe jak najregularniej w miarę wychodzenia dostarcza. Uskutecznia wszelkie zamówienia na **książki, nuty i pisma** w jak najkrótszym czasie, po cenach najprzystępniejszych.

Poleca także **regestra** i wszelkie **druki gospodarskie** najpraktyczniejsze, w wielkim doborze. **Księgi buchhalteryjne,** czyste i linjowane, Papier zwyczajny, papier listowy z cyframi i firmami kupieckiemi, oraz **bileta wizytowe** á la minute.

Czytelnia Polska i Francuzka ciągle nowościami pomnażane. 6—3

PĄCZKI.

Mam zaszczyt donieść Szanownéj Publiczności, iż z dniem 1 Stycznia 1876, we własnym domu **Nr. 115, przy ulicy Zduńskiéj,** w nowourządzonéj piekarni, przez **cały karnawał** wyrabiać będę **pączki** z najwyborniejszéj mąki, z konfiturami, po **kop. dwie,** codziennie świeże. Polecam się Szanownéj Publiczności z tem zarazem objaśnieniem, że z mojego pieczywa pączki przez chłopców roznoszone nie będą, tylko w własnym domu sprzedawane.

1—1 **Karol Köephie.**

ZARZĄD STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO
„ZGODA"

przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma perjodyczne, tak krajowe, jakoteż zagraniczne, sprowadza książki, nuty—oraz sprowadza, na zamówienia, nadgrobki żelazne, których fotografie i cenniki można obejrzeć w kantorze Zarządu. 3—1

Nowo otworzona w m. Płocku, przy ulicy Michajłowski skwer (dawniej rynek Kanoniczny) w domu W-go Lewinsohna.

FILJA
MAGAZYNU BŁAWATNEGO I STROJÓW DAMSKICH
WŁADYSŁAWA LEWITY I S-KI.
(dawniej A. WŁODKOWSKIEGO).

Podaje do wiadomości Szanownej Publiczności m. Płocka i jej okolic, że filja ta zaopatrzoną jest w znaczny assortyment wszelkiego rodzaju **najświeższych i najgustowniejszych materji z fabryk Angielskich i Francuzkich;** obstalunki przymuje na miejscu w Płocku i wykonywa w magazynie głównym Warszawskim, według **najświeższych modeli Paryskich,** w ciągu dni ośmiu z dostawieniem na miejsce. Dla dogodności również Szanownej Publiczności **jest sprowadzoną Paryżanka, tak zwana directrice,** która przyjmuje powyżej wymienione obstalunki. Staraniem Filji będzie wszelkie wymagania Szanownej Publiczności w zupełności zadowolnić, tak pod względem **materyału, jako też cen i gustu.**

Władysław Lewita i S-ka.
(dawniej A. Włodkowski).

3—3

INTROLIGATOR
Z WARSZAWY.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Płocka i okolicy, iż otworzyłem Zakład introligatorski w tutejszém mieście, przy ulicy Kollegjalnéj Nr. 11, w domu W-go Flatau.

Wykonywam wszelkie roboty z akuratnością i po cenach umiarkowanych. Również, otworzyłem u siebie pracownie dla kobiet, chcących się obeznać z kunsztem introligatorskim. Osoby interesowane raczą się zgłaszać wprost do mnie.

W Niedzielę zeszłą wieczorem na ulicy Bielskiej, znalezioną została **woalka.** Właścicielka odbierze takową w Redakcji, zwracając koszta ogłoszenia. 1—1

Wyprzedaż drzewa.

W lasach, do dóbr Osiek wielki należących, położonych w powiecie Sierpeckim, o ośm wiorst od Drobina, uskutecznia się wyprzedaż rozmaitego drzewa użytkowego, a mianowicie: starodrzew tak sonowy, jakoteż dębowy na pniu, takież drzewo ścięte i przysposobione do traczki, materjały rozmaite rznięte, już gotowe, wszystko to po cenach umiarkowanych. Bliższa wiadomość na miejscu, w lesie lub też u W-go Anton. Filleborna, patrona, w Płocku. 6—1

FABRYKA
WYROBÓW MIEDZIANYCH I METALOWYCH
REMUS BOCK & COMP.
W ŁODZI.

Specjalnie zajmująca się budową wszelkich **maszyn, aparatów** i **przyrządów** dla **CUKROWNI, GORZELNI, BROWARÓW, KROCHMALNI, OLEJARNI** i t. p.

Przyjmuje na siebie urządzenie całkowite i kompletne pomienionych fabryk i zakładów z kotłami i maszynami parowemi, własnego wyrobu.

Przytem nowourządzona fabryka **kotłów** parowych dostarcza także **rezerwoary** i wszelkie inne t. p. wyroby z blachy żelaznej.

3—2

BYDŁO RASY HOLENDERSKIEJ
i
OLDENBURGSKIEJ.



Administracja Dóbr majorackich **Brwilno** zawiadamia, iż na rok bieżący są do sprzedania **Byczki** czystej krwi, począwszy od 2-tygodniowych do 2-letnich **wolce i jałoszki** 1/2 i 3/4 krwi, od najniższego wieku do lat 4-ch, po cenach umiarkowanych. Wiadomość i cennik w kancellaryi Administracji Dóbr w **Łącku**.

oraz



W każdym czasie do sprzedania lub zamówienia **Cegła zwyczajna, dęta, i rurki drenarskie,** wszelkich rozmiarów.

9—2

Osobom interesowanym do wiadomości:

Znając dokładnie języki *niemiecki* i *polski*, zajmuje się tłumaczeniem wszelkich pism, w tych językach prowadzonych; załatwiam także wszelkie korrespondencje kupieckie czy prywatne, poręczając za sumienność i dyskrecję.

J. SOBIECKI.

Bielska, Nr. 3 nowy. 1—1

Do wydzierżawienia, pod dogodnemi warunkami, folwark poduchowny **Lubiejewo,** w powiecie Płockim, w parafii Zagroba, zawierający przestrzeni około włók 6, w których przeszło morgów 40 łąk 2-kośnych. Bliższa wiadomość w Redakcji.

3—3

HIPOLIT BERNATOWICZ
Specjalny Fryzjer Damski i Męzki.

Roboty w wszelkim wyborze posiada i wykonywa.

W PŁOCKU.
Ulica Grodzka, Nr. 39.

SALOPA TUMAKOWA, atłasem kryta, oraz **Algierka bobrowa** z **elkowym** kołnierzem, w bardzo dobrym stanie do sprzedania za przystępną cenę, w domu Nr. 24, na rogu ulic Kollegjalnej i Misjonarskiej, na 1-em piętrze.

3—3

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH i FARB
F. SZABRAŃSKIEGO
w Płocku.

Otrzymał najlepszy środek uśmierzający ból zębów i konserwujący takowe **Eau de Botot,** oraz pigułki D-ra Cronier bardzo skuteczne na wszelkie cierpienia nerwowe. 26—3

SKŁAD
MATERYAŁÓW APTECZNYCH I FARB
KEMPNERA
w PŁOCKU.

Otrzymał obecnie **Tran** świeży, a mianowicie: **Tran z Bergen żółty, Tran biały, Tran D-ra Jongha.**

3—3

BULION

ze zwierzyny w najlepszym gatunku, wyrabiany w domu obywatelskim, w każdym czasie można dostać. Na większą ilość przyjmują się obstalunki. Bliższa wiadomość w Redakcji Kor. Pł.

3—3

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż

SKŁAD WYROBÓW JUBILERSKICH
kosztowności i galanterji,

istniejący w Płocku przy ulicy Grodzkiej, w domu p. Zeman, pod firmą

F. Grünbaum,

przeszedł na wyłączną moją własność. Skład ten zaopatrzony został w doborowe towary, najświeższego gustu, i jest w stanie zadowolnić wszelkie wymagania. Ceny przystępne.

J. FRANKENBERG.

3—2

Дозволено Цензурою. Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи.